



Katarzyna Olubińska

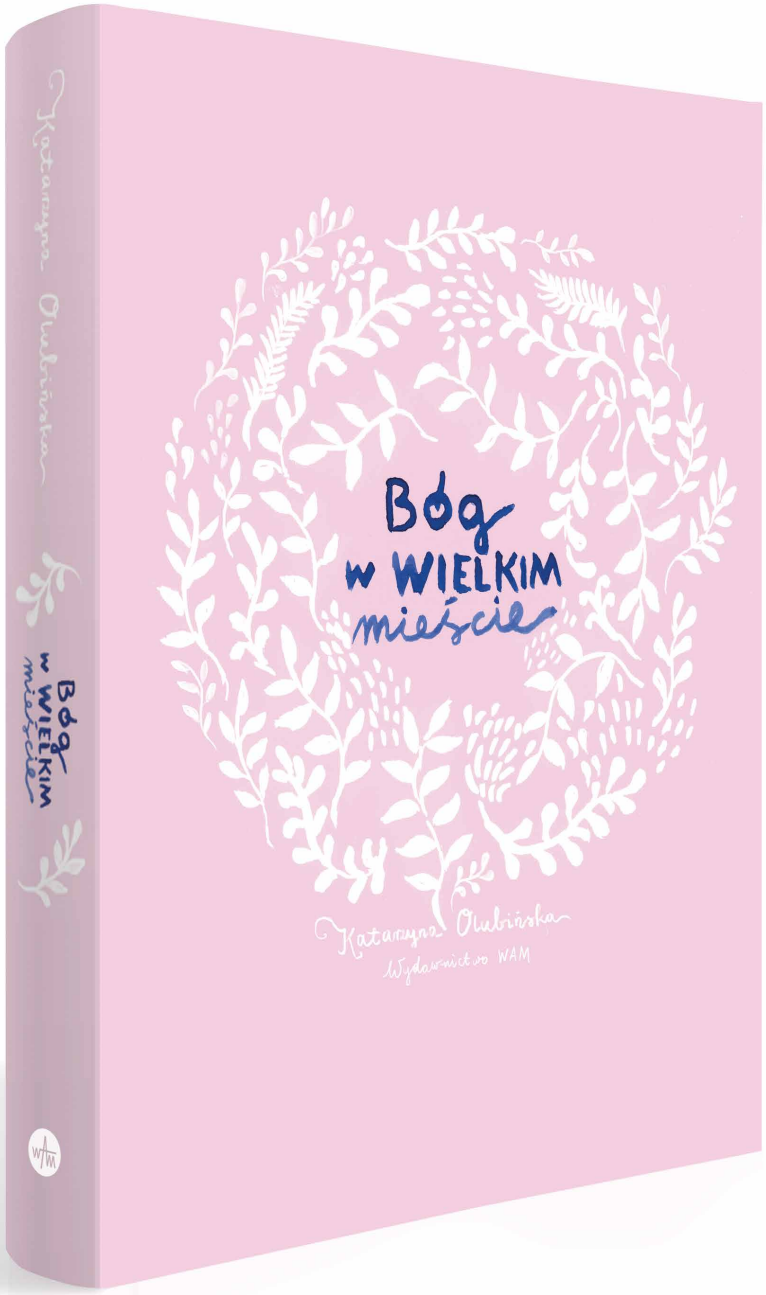
**Bóg
w WIELKIM
mieście**



Wydawnictwo WAM

Kraków 2017





Katarzyna Oulbrńska

Bóg
w WIELKIM
mieście



Bóg
w WIELKIM
mieście

Katarzyna Oulbrńska
Wydawnictwo WAM



Zmysłowa opowieść o Duchu z wielkim miastem tętniącym w tle

Była jedną z wielu młodych, ambitnych dziewczyn, które zjeżdżają z całej Polski do Warszawy, aby spełnić swoje marzenia. Konsekwentnie realizowała plan na idealne życie. Praca kilkanaście godzin na dobę, perfekcja w każdym calu, błyskotki wielkiego miasta. Tylko dlaczego to wszystko nie dawało jej szczęścia?

W końcu, wycieńczona pustką swojego życia, zawołała: „Ratuj!”. On zareagował od razu, jakby tylko czekał na ten krzyk. Przyszedł w łagodnym powiewie.

On – Bóg, który odpowiada na nasze wołania.

Ona – Katarzyna Olubińska, dziennikarka programu Dzień Dobry TVN. Autorka bloga „Bóg w wielkim mieście”. Opowiada o swojej drodze do Boga, pięknie małych gestów, celebracji życia. Rozmawia z gwiazdami pierwszego formatu o sprawach, wobec których wszyscy jesteśmy równi: o miłości, przyjaźni, strachu, cierpieniu, śmierci, rodzinie, karierze, marzeniach, szczęściu.

Co się zmienia, gdy najważniejsze wydarzenia życia przeżywa się razem z Bogiem?

W wielkim mieście muzyków - Krzysztof Antkowiak, Marika Marta Kosakowska

W wielkim mieście mediów – Agnieszka Cegielska, Anna Kalczyńska-Maciejowska, Krzysztof Skórzyński

W wielkim mieście kucharzy – Wojciech Modest Amaro

W wielkim mieście aktorów – Sebastian Fabijański, Iza Miko, Maciej Musiał, Kamila i Tomasz Schuchardt, Krystian Wiczorek, Ida Nowakowska

W wielkim mieście sportowców – Marcin Gortat

Zmysłowa opowieść o Duchu z wielkim miastem tętniącym w tle. Bliskie rozmowy o sprawach najważniejszych.





Kogo spotkasz w wielkim mieście?

Katarzyna Olubińska o swoich rozmówcach



Iza Miko, aktorka (Los Angeles)

Mistrzynią chodzenia z Bogiem jest dla mnie aktorka Iza Miko. Iza rozmawia z Nim o sprawach życia i śmierci, zwłaszcza kiedy ta śmierć nadchodzi nieoczekiwanie i zabiera kogoś, kogo się bardzo kochało, tak jak to się stało w jej życiu. Pamiętam jednak swoje zaskoczenie, kiedy okazało się, że Iza ma w zwyczaju prosić Go o radę także w sprawach tak przyziemnych jak ta, z czego opłacić czynsz, w którym filmie zagrać czy nawet którą sukienkę spakować do walizki. To rozmowa o bezgranicznym zaufaniu Bogu i przeżywaniu z Nim każdego dnia, wielkich wydarzeń i zwykłej codzienności.



Sebastian Fabijański, aktor (Warszawa)

Sebastiana Fabijańskiego, aktora młodego pokolenia, o którego sukcesach i talencie rozpisują się media i krytycy, mijałam w każdą niedzielę na mszy. Kilka razy próbowałam zaczepić go po nabożeństwie i poprosić o wywiad, ale jakby rozpływał się w powietrzu. W końcu udało mi się go złapać, chociaż nie ukrywał swojego zaskoczenia, że ktoś chce go zapytać nie o rolę, sukces czy sposób na idealne ciało, ale o to, czym jest dla niego wiara. To rozmowa o szukaniu własnej drogi do Boga, tęsknocie za Nim i o pokorze.



Krystian Wiczorek, aktor (Łódź)

Bóg nie wyskakuje jak dżin z lampy, spełniając na zawołanie nasze marzenia. Zaufanie Bogu to proces. To niesamowite, jakie cuda potrafi On zdziałać, kiedy odda się Mu stery. O takiej niezwyklej przygodzie opowiedział mi aktor Krystian Wiczorek, który tak jak ja kocha żeglarstwo i wiatr. To rozmowa o żeglowaniu przez życie z Bogiem, o wołaniu do Niego w chwilach zwrotów i sztormów i wpatrywaniu się w Niego jak w kompas.



Ida Nowakowska, aktorka, tancerka (Los Angeles)

Z Idą Nowakowską, tancerką, aktorką i jurorką popularnego telewizyjnego show „You Can Dance – Po prostu tańcz!” spotkałam się podczas jej wizyty w Warszawie. Aż trudno uwierzyć, że mimo tak młodego wieku Ida ma na swoim koncie występy na najważniejszych musicalowych scenach. Łatwiej zrozumieć ten sukces, poznając Idę bliżej. Momentalnie zjednuje moje serce i już po chwili mam wrażenie, jakbyśmy znały się od zawsze. To rozmowa o radości i pokoju, jakie daje wiara, i o tym, jak Bóg pomaga podnieść się w najtrudniejszych momentach.



Agnieszka Cegielska, prezenterka (Warszawa)

Z Agnieszką Cegielską, prezenterką TVN, umówiłam się w miejscu, które słynie z ziół i zdrowej kuchni. Wybrałam je ze względu na zainteresowania Agnieszki. Wiem, że jest wielką zwolenniczką zdrowego, zgodnego z naturą stylu życia. Jak mało kto zna się na ziołach i zasadach zdrowego odżywiania. To rozmowa o sile uśmiechu i dobrego słowa, o wrażliwości na każdego człowieka i byciu słońcem dla innych, nawet jeśli nie rozumiemy, czemu coś nam się przytrafia.



Maciej Musiał, aktor (Warszawa)

Z aktorem Maćkiem Musiałem umówiłam się na wywiad w kawiarni w centrum Warszawy. Na spotkanie przyszedł prosto z treningu na ściance – uśmiechnięty, pozytywnie nastawiony, pełen wrażeń. Mimo że jest jednym z najzdolniejszych aktorów młodego pokolenia i odniósł ogromny sukces, w kontakcie bezpośrednim próżno szukać u niego oznak tak zwanego „gwiazdorzenia”. Urzeka mnie jego otwartość, z jaką opowiada mi o swoim doświadczeniu Boga w wielkim mieście. To opowieść o Bogu, który niczym GPS wytycza dobre trasy, apetycie na życie i o miłości.



Marika Marta Kosakowska, piosenkarka (Warszawa)

Marikę, czyli Martę Kosakowską, od lat znałam ze sceny muzycznej. W moich oczach była szaloną, kolorowo ubraną dziewczyną z warkoczycami, stylizującą się na mieszkankę Karaibów. Dopiero wiara sprawiła, że zdjęła wszystkie maski i odważyła się pokazać swoją prawdziwą twarz: zwyczajnej dziewczyny, Marty. To rozmowa o kobiecości, szczęściu, pięknie, sile więzów rodzinnych i dorastaniu do bycia sobą.



Krzysztof Skórzyński, reporter, dziennikarz (Warszawa)

Krzysztof Skórzyński, dziennikarz Faktów, na co dzień przebywa w samym centrum najważniejszych wydarzeń politycznych i społecznych w kraju i relacjonuje je, pracując na najwyższych obrotach, ale mimo to nie widać po nim stresu ani zmęczenia. Przeciwnie. Na spotkanie przyszedł w świetnym humorze: uśmiechnięty, pogodny, życzliwy. Z pasją opowiadał o rodzinnych planach na popołudnie, bo dni wolne od pracy takie jak ten zawsze spędza z żoną i dziećmi. To rozmowa o wierze dojrzałej, konieczności pracy nad sobą i o tym, co zrobić, kiedy pojawia się zwątpienie.



Anna Kaczyńska -Maciejowska,

prezenterka, dziennikarka (Warszawa)

Z Anią Kaczyńską-Maciejowską umówiłam się w studiu Dzień Dobry TVN. Tutaj spędza pięć poranków w tygodniu, prowadząc program na żywo w duecie z Andrzejem Sołtysikiem. Po programie Ania omawia z grupką wydawców scenariusz kolejnego wydania, a dziś, zanim pobiegnie do trojga dzieci i z profesjonalnej dziennikarki przeistoczy się w troskliwą mamę, obiecała mi rozmowę o Bogu w jej życiu – chociaż, jak sama przyznaje, takich wywiadów nie udziela często. To rozmowa o stereotypach, tolerancji, szacunku i odwadze mówienia o wierze.



Wojciech Modest Amaro, kucharz, restaurator (Warszawa)

Z Wojciechem Modestem Amaro, znanym restauratorem, szefem kuchni oraz twórcą „Atelier Amaro”, pierwszej polskiej restauracji z gwiazdką Michelin, po raz pierwszy spotkałam się na kilka dni przed Bożym Narodzeniem.

Miałam przyjemność gościć w pięknym domu restauratora, poznać jego przesympatyczną żonę Agnieszkę oraz dzieci. Uderzyła mnie radość, miłość i jedność, które panują w tej rodzinie. Wszyscy zgodnie przyznają, że podczas świąt najważniejszy w ich domu będzie Pan Bóg. Wcześniej nie zawsze tak było. To rozmowa o pustce życia bez Boga, spotkaniu Go na samym szczycie kariery i miłosierdziu w praktyce.



Marcin Gortat, koszykarz NBA (Waszyngton)

Z Marcinem Gortatem do tej pory rozmawiałam jedynie podczas wywiadów na żywo, które przeprowadzałam dla Dzień Dobry TVN w związku z Marcin Gortat Camp, czyli akcją dla zdolnych dzieciaków. Trenując setki zdolnych młodych sportowców, Marcin jednocześnie uważnie obserwował ich postępy w grze, cierpliwie robił sobie fotki, odbierał kolejne nagrody i gratulacje i z precyzją celnego rzutu odpowiadał na pytania dziennikarzy. Teraz pierwszy raz mogłam z nim porozmawiać w zupełnej ciszy, bez tłumów i fleszy. To rozmowa o Bożych sposobach na sukces, potrzebie bycia szlachetnym i sile korzeni.



Kamil Pawelski Ekskluzywny Menel,

bloger modowy (Warszawa)

Z Kamilem Pawelskim, znanym jako Ekskluzywny Menel, spotkałam się krótko po jego życiowym zakręcie. Zanim spotkał Boga jego życie wyglądało niemal jak jedna wielka, niekończąca się impreza, jednak ani nieustający melanz, ani błyskotliwa kariera w korporacji nie dawały mu szczęścia. Wszystko zmieniło się, kiedy jego życie weszło w niebezpieczny zakręt. To opowieść o Bogu, który ratuje, kiedy woła się do Niego w najciemniejszą noc, który leczy, daje nowe oczy, napełnia pokojem i pomaga spełniać marzenia.



Krzysztof Antkowiak, piosenkarz (Poznań)

Na spotkanie z Krzysztofem Antkowiakiem czekałam z pewną treścią i zaciekawieniem, ponieważ jako dziecko, podobnie jak pół Polski, kochałam się w nim na zabój. Od czasów sukcesu piosenki „Zakazany owoc” minęło jednak ponad dwadzieścia lat i wiele w życiu Krzysztofa się wydarzyło. Przeżył wzloty i upadki, był uwielbiany przez miliony, następnie opuszczony i pogrążony w nałogu. Uratowała go modlitwa. To rozmowa o Bogu, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych, o lekarstwie na strach i o marzeniach.



Rozalia Mancewicz, Miss Polonia (Białystok)

Po tym, jak kilka lat temu Rozalia Mancewicz zdobyła koronę miss, świat stanął przed nią otworem. Mimo to zamiast blichtru i kariery w wielkim mieście wybrała powrót w rodzinne strony, na dziewicze Podlasie, gdzie przyroda zapiera dech w piersiach, a ludzie są bezpośredni i gościnni. Tutaj mieszka z mężem i synkiem, dwiema pięknymi siostrami, bratem i rodzicami. Kiedy siadamy na ganku z kubkiem herbaty w ręku, dookoła nas szumią, drzewa, za plecami cicho skrzypi wiatrak, a nad nami latają bociany. To rozmowa o powodzeniu i karierze, sile, jaka płynie z rodzinnego domu, i docenianiu prostoty.



Kamila Kuboth-Schuchardt i Tomek Schuchardt, małżeństwo aktorów (Warszawa)

Z Kamilą i Tomkiem Schuchardtami, małżeństwem niesamowicie zdolnych aktorów młodego pokolenia, spotkałam się w ich nowym przytulnym mieszkaniu na Mokotowie. Tego dnia za oknami czuć było przejmujący ziąb, więc delectowaliśmy się pyszną rozgrzewającą herbatą. Obserwując Kamilę i Tomka, miałam nieodparte wrażenie, że patrzę na ludzi zakochanych. Żarty, przekomarzanki i sposób, w jaki na siebie patrzyli, nie pozostawiały wątpliwości, że za taką bliskością musi stać coś – albo raczej Ktoś – więcej... To rozmowa o potrzebie bycia wrażliwym na siebie nawzajem, dojrzewaniu, rodzinie, bezpieczeństwie i sile sakramentów.



Bóg, który słyszy nasz krzyk

(fragment książki)

*Bo góry mogą przeminąć i wzgórza mogą się
zachwiać, lecz moja łaskawość
nie przeminie i moje przymierze pokoju
się nie zachwieje! – mówi PAN,
który obdarza cię miłością.*
(Iz 54, 10)

Moim ulubionym serialem był od zawsze „Seks w wielkim mieście”. Sukces, niezależność, romanse, piękne szpilki i dobra zabawa – takie życie długo mi imponowało. Chciałam być jak Carrie Bradshaw, którą w serialu gra Sarah Jessica Parker. Kiedy jednak spełniłam swoje marzenia, okazało się, że wcale nie daje mi to szczęścia. Prawdziwe szczęście dało mi dopiero spotkanie w wielkim mieście Pana Boga.

Jestem typową dziewczyną z małego miasta, która przeniosła się do Warszawy po studiach, chcąc za wszelką cenę spełnić swój sen o dziennikarstwie. Dokładnie pamiętam ten dzień, kiedy przyjechałam do stolicy. Stałam na Dworcu Centralnym z jedną torbą i z dumą patrzyłam na Pałac Kultury. Czulałam się jak zdobywczyni świata. Miałam już wtedy za sobą kilka lat praktyk studenckich i regularnej pracy w zawodzie. Zawsze byłam pracowita, lubiłam się uczyć, miałam szczęście do ludzi i podobno nawet talent, sądziłam więc, że teraz to już tylko kwestia czasu, kiedy świat mnie pokocha. Rzeczywistość trochę zweryfikowała moje wyobrażenia. Okazało się, że w wielkim mieście jest więcej takich dziewczyn jak ja. Trzeba starać się jeszcze bardziej. Starałam się więc. W moim słowniku nie istniał zwrot: „Nie radzę sobie”. Pamiętam z tych lat ciężką pracę, ogromny wysiłek i przekonanie, że sama kreuję kształt swojego życia. Nie pamiętam, żebym chociaż raz odpuściła. Wszystkie święta, sylwestry i ważne wydarzenia z życia rodziny

i przyjaciół spędziłam na dyżurach reporterskich, wyjazdowych nagraniach albo przygotowując się do wywiadu. W wieku dwudziestu kilku lat prowadziłam poranny program nadawany na żywo przez siedem dni w tygodniu, przeprowadzałam autorskie wywiady z autorytetami i gwiazdami, latałam po świecie, relacjonując takie wydarzenia jak gala rozdania Oscarów w Hollywood, a billboardy z moim wizerunkiem wisiały przy największych skrzyżowaniach w Warszawie. Można powiedzieć, że osiągnęłam sukces i spełniłam swoje marzenia. Skutki uboczne? Życie w biegu, powierzchowne relacje, poczucie pustki. Ale kto by się przejmował takimi rzeczami? Świat należy przecież do zwycięzców. Tak wtedy myślałam. Zdarzało się, że łądowałam nocą u lekarza, bo z braku snu i jedzenia ciało odmawiało mi posłuszeństwa, ale nie zdarzyło mi się, żebym była nieprzygotowana do wywiadu albo – to już zupełnie nie do pomyślenia! – odmówiła dyżuru czy wyjazdu na nagrania. Byłam nie do zdarcia. Profesjonalizm i perfekcja stały się moim mottem życiowym, a ciężka praca i przekonanie o własnej sile – osobistą religią. Bóg nie był mi do niczego potrzebny.

Po co miałabym szukać Boga? Wychowałam się przecież w rodzinie wierzącej, znałam modlitwy, obchodziłam wszystkie święta, jak tradycja nakazuje. A kiedy raz w roku, przed świętami, szłam do spowiedzi, starałam się i mocno się skupiałam, żeby nie złamać żadnego zakazu aż do momentu przyjęcia komunii. Nie pójść do komunii w święta to trochę wstyd. Poza tym czego tu szukać, skoro w Warszawie na każdym rogu jest kościół, a w nim co tydzień tłumy smutnych ludzi w szarych swetrach i o szarych twarzach. Wśród nich ja. Co niedzielę przychodziłam na mszę. Niestety tylko ciałem. Duchem zawsze byłam gdzieś indziej. Obmyślałam nowy temat reportażu albo rozważałam zakup nowej pary butów. No, chyba że było dobre kazanie... Zawsze miło posłuchać, jak ktoś ładnie mówi, tak jak miło pójść do kina na dobry film, najlepiej taki cikliwy, żeby się łezka zakręciła, żeby były emocje. Po dobrym kazaniu człowiek od razu czuje się jakoś lepiej. Generalnie jednak kościół kojarzył mi się z nudą i z obowiązkiem. Bóg był dla mnie siwym panem z brodą, który siedzi gdzieś daleko na chmurze i z jakiegoś powodu nie pozwala na wszystko, co przyjemne. Za złamanie swoich zasad wtrąca do piekła. Może też ukarać za niechodzenie do kościoła, więc lepiej chodzić. Zresztą, msza była świetną okazją, żeby się trochę

wyciszyć i podczas smutnych śpiewów przemyśleć różne sprawy dotyczące najbliższego tygodnia. Byłam przekonana, że Bóg jest w tym czasie zbyt zajęty, aby zauważyć, że ktoś jest w kościele obecny tylko ciałem, jak ja. Sądziłam, że On interesuje się kimś ważniejszym, na przykład papieżem, ale z pewnością nie moimi sprawami. Chodziłam jednak do kościoła regularnie, bo z Bogiem lepiej nie zadzierać. Wiadomo, że są sytuacje, w których trzeba o coś poprosić – tak bardzo, bardzo, bardzo. W takich sytuacjach potrafiłam modlić się żarliwie i wznosić na szczyty pomysłowości: zrób dla mnie to, daj mi to, a ja w zamian też coś tam zrobię, na przykład nie będę jadła mięsa w piątek.

Tak wyglądał mój obraz Boga jeszcze kilka lat temu. Później nastąpił przełom, czas uczenia się wszystkiego od nowa, i wszystko się zmieniło. „Seks w wielkim mieście” zamieniłam na blog „Bóg w wielkim mieście”. Kiedy moja przyjaciółka z liceum Kamila, która zna mnie dobrze jak mało kto, usłyszała po raz pierwszy, że założyłam blog o Bogu, parsknęła śmiechem i przez dłuższą chwilę nie mogła się opanować.



Dzień, w którym wszystko się zmieniło, to była środa. Wielka Środa, bo był to Wielki Tydzień. Ludzie chodzili na rekolekcje, myli okna, przy-

gotowywali się do świąt. Ja też się przygotowywałam, ale po swojemu: pojechałam do ośrodka SPA na Wzgórzach Dylewskich. Zawsze miałam słabość do SPA, w ogóle do dbania o siebie. Masaże, maseczki i poczucie, że wyglądam idealnie, działały na mnie kojąco (nadal zresztą za nimi przepadam, ale już nie są dla mnie ucieczką od życia). Podobnie było z zakupami. Wszędzie piętrzyły się stopy ubrań i butów. Zabiegi SPA i zakupy zapełniały pustkę w moim sercu. Dawały poczucie, że posiadam coś wartościowego, jestem piękna. Jednak tego dnia w SPA żaden zabieg nie był w stanie sprawić mi radości. Od dawna już nie czułam się najlepiej. Na samo wspomnienie tamtego czasu robi mi się dziś słabo. Siedziałam w jacuzzi z poczuciem przeraźliwej pustki i ogarniającej mnie ciemności. Oczywiście na pozór wszystko było w porządku: dobra praca w telewizji, fajny chłopak, zakupy, wyjazdy do SPA i na egzotyczne wakacje, rodzina pękająca z dumy. Jednak w środku miałam pustkę i poczucie, że jestem nikim. To wszystko, co powinno dawać mi szczęście, nie dawało go. Jak to wytłumaczyć i komu? Nie wiedziałam i nawet nie próbowałam. Kiedy masz jakiś problem widoczny na zewnątrz, wszyscy się nad tobą litują, ale kiedy boli cię serce i dusza, nie masz co z tym zrobić. Powiedzą, że wymyślasz, że rozczulasz się nad sobą, że nie doceniasz tego, co masz. Zresztą to prawda. Nie umiałam się cieszyć. Zdarzały mi się pojedyncze momenty radości, ale zazwyczaj ciągle mi było mało. Zawsze coś było nie tak. Zawsze mogło być lepiej. Tamtego dnia w SPA poczucie niezrozumienia, samotności i bezsensu stało się nie do zniesienia. Co za wstyd – pomyślałam z niedowierzaniem – nie radzę sobie. Chciałam się zapaść pod ziemię. Pamiętam przerażenie tym odkryciem. Ja, zdobywczyni świata, nie radzę sobie! Niektóre sytuacje w życiu osobistym też zaczęły mi się wymykać spod kontroli. W moim ulubionym serialu było wiele odcinków, w których dziewczyny świetnie się bawiły w wielkim mieście, ale nie widziałam ani jednego, w którym miałyby z tego powodu jakieś wyrzuty sumienia, poniosły jakieś przykre konsekwencje. Dziwne. Mnie było przykro. Wydawało mi się, że wszyscy ludzie dookoła mnie zdradzają się i okłamują, że wszystko jest na sprzedaż, a ja, z moimi marzeniami o pięknej, czystej miłości, jestem jakimś średniowiecznym przeżytkiem.

W takim stanie siedziałam w jacuzzi w SPA na Mazurach, kiedy w głowie zaświtała mi myśl, że to wszystko wina Boga. Jakkolwiek śmiesz-

nie to zabrzmiał, to właśnie w SPA, w Wielką Środę, siedząc sama w strefie wellness i patrząc na smętne drzewa za szybą, z głębi serca zawołałam do Niego z pomieszaniem złości i nadziei, z całym bólem, samotnością i rozdarciem: „Jeśli Ty naprawdę jesteś, przyjdź do mnie i mnie uratuj! Już dłużej nie dam rady sama! Nie radzę sobie, słyszysz?!”. W odpowiedzi usłyszałam tylko szum drzew za szklaną ścianą luksusowego basenu i bulgotanie jacuzzi.

Zrezygnowana założyłam gruby szlafrok i w poczuciu beznadziei i braku sensu podreptałam do pokoju. Wtedy odezwał się mój telefon. Dzwoniła koleżanka: „Cześć Kasia, tu Krysia. Może to zabrzmiało trochę dziwnie, ale poczułam impuls, żeby do ciebie zadzwonić. Słuchaj, jestem na rekolekcjach, musisz tutaj przyjechać. To znaczy nie do mnie, tylko do mojej parafii. Codziennie w Wielkim Tygodniu odbywają się tutaj rekolekcje i wiem, że one są dla ciebie, że ty musisz tu przyjść”. Pamiętam, jak przeszły mnie dreszcze i nogi się pode mną ugięły. W końcu dziesięć minut temu pierwszy raz w życiu poprosiłam Boga o znak, a tu nagle taki telefon.

Pędziłam do Warszawy tak szybko, że ledwo pamiętam drogę. Serce biło mi szybciej. Co mnie tam spotka? Ciekawość aż paliła. Wpadłam do kościoła Świętego Ojca Pio na Kabatach mocno spóźniona, a tam czekało mnie kolejne zaskoczenie. Ksiądz Maciej Sarbinowski, salezjanin, który odprawiał mszę, mówił do zebranych coś o Duchu Świętym, który przyprowadził tu wiele zagubionych osób, i prosił o świadectwa. Zalała mnie fala gorąca, ale nie było szansy, żebym w ogóle podeszła do ołtarza. Za to inni ludzie zaczęli wychodzić na środek. Ktoś tam bąkał nieśmiało pod nosem, że nie był w kościele od dwudziestu lat, ale jakaś staruszka poprosiła go o przeprowadzenie przez ulicę, więc wszedł i po raz pierwszy jest mu tu dobrze. Ktoś inny powiedział coś w podobnym klimacie. Wszyscy tacy jak ja: „niedzielnicy katolicy”. Jakoś dotrwałam do końca tej mszy, a wtedy znów niespodzianka: poczułam, że muszę iść do tego księdza po ratunek. Wyprułam jak szalona w jego kierunku i ciągnąc go za rękaw, powtarzałam: „Niech mi ksiądz pomoże!”. On, trochę zaskoczony, próbował zrozumieć, co się stało i co właściwie może dla mnie zrobić. Za nic nie

potrafiłam mu wytłumaczyć, co mi jest, i tak naprawdę sama nie do końca rozumiałam. Cała się trzęsłam. Czułam się tak, jakbym miała umrzeć – i w pewien sposób tego wieczoru umarłam, to znaczy narodziłam się do nowego życia.



Ksiądz Maciej zaczął się nade mną modlić. Odepchnęłam go. Modlitwa aż parzyła. Nie pamiętam, co działo się później, ale po chwili ocknąłam się na podłodze. Świetnie – pomyślałam – jeszcze do tego wszystkiego zemdlałam. Zauważyłam jednak, że czuję się uspokojona. Ustało kołatanie serca i ta dziwna panika. Leżałam na zimnej posadzce, a ksiądz Maciej klęczał obok i pytał, czy już wszystko w porządku. Dopiero później dowiedziałam

się, że to, co właśnie przeżyłam, nazywa się spoczynkiem w Duchu Świętym i jest widzialnym znakiem działania Pana Boga. W ten sposób Bóg mi pomógł. Złapał mnie za rękę, kiedy już spadałam w przepaść. Odpowiedział tak szybko i tak mocno, jakby od lat czekał tylko na moje wołanie.

Po tym wieczorze nie wszystko zmieniło się od razu, ale pierwszy raz w życiu namacalnie poczułam obecność Boga, który słyszy mój krzyk i się mną interesuje. Tego wieczoru On mocno chwycił mnie za rękę. Nie wiedziałam jeszcze, że rekolekcje, na które przyjechałam, nazywają się „Talitha kum”, czyli w dosłownym tłumaczeniu „Dziewczynko, mówię ci, wstań”. Te słowa w Biblii wypowiada Jezus do umarłej właśnie córeczki Jaira, przywracając ją do życia. To ja byłam córeczką Jaira. Ja byłam w środku martwa. Pozornie żyłam pełnią życia, ale tak naprawdę nie miałam go w sobie. Kiedy myślę o tym teraz i widzę, jak Pan Bóg mnie zmienił, nappełnił nieznanym dotąd pokojem i uleczył, czuję niewyobrażalną wdzięczność. Zobaczyłam swoje życie w nowym świetle jak w tej obietnicy: „I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała” (Ez 36, 26). Nie chcę już więcej żyć bez Niego. Nie wyobrażam sobie, co by się ze mną stało, gdyby nie odpowiedział wtedy na moje wołanie...



15

wywiadów i osobista
historia Katarzyny
Olubińskiej



piękna, przyjemna
w dotyku okładka

312 stron
pełnych nadziei



66 zdjęć
Toli Martyny
Piotrowskiej



projekt graficzny
Magdy Grabowskiej
- Bovskiej

A wszystko
zaczęło się tu:

bogwielkimmiescie.pl





Kontakt w sprawie książki

Alicja Straszeka

(+48) 605 330 855

a.straszeka@wydawnictwowam.pl

Wydawnictwo WAM, ul. Kopernika 26,
31-501 Kraków

